**Co się dzieje z globalnymi łańcuchami wartości**

***Współczesna produkcja przemysłowa, szczególnie w branży nowoczesnych technologii, wymaga współpracy przedsiębiorców z wielu krajów. Jednak już od dłuższego czasu w strukturze międzynarodowego handlu zachodzą zmiany. O tym, co się zacina w globalnych łańcuchach wartości rozmawiamy z Robertem Samczykiem, prezesem firmy Protech Motors, ekspertem z dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych.***

**Globalne łańcuchy wartości to ostatnio bardzo modne pojęcie. Bardzo proszę o wyjaśnienie, co ono dokładnie oznacza.**

Łańcuch wartości to pojęcie spopularyzowane przez amerykańskiego uczonego Michaela R. Portera. Oznacza ono wszystkie działania, jakie musi wykonać przedsiębiorstwo aby dostarczyć na rynek gotowy produkt lub usługę. Te działania muszą być wykonane w taki sposób, aby stworzyć dla nabywcy wartość, która będzie wyższa niż poniesione przez przedsiębiorstwo koszty. Badając elementy łańcucha wartości możemy zidentyfikować wewnątrz firmy miejsca powstawania kosztów, zysków a także określić źródła przewagi konkurencyjnej.

Pojęcie powstało w latach osiemdziesiątych XX wieku, ale szczególnego znaczenia nabrało w późnych latach 90-tych. Wtedy uczeni zaczęli opisywać globalne łańcuchy wartości, czyli takie, które obejmowały swoim zasięgiem wiele krajów. Właśnie wtedy zauważono, że nie da się już wyprodukować żadnego skomplikowanego produktu od początku do końca w jednym kraju.

**Szczególne znaczenie w globalnych łańcuchach wartości zajęły Chiny.**

To na początku nie było takie oczywiste. Uczestnictwo w globalnych łańcuchach wartości miało pozytywny wpływ na bardzo wiele krajów. Wiele z nich znajduje się w Azji. Pierwszym istotnym krajem, który osiągnął wysoki stopień rozwoju była Japonia. Imponująco rozwijały się też od dawna tak zwane azjatyckie tygrysy, czyli będący jeszcze pod panowaniem brytyjskim Hong Kong, Tajwan, czy Singapur. Zaraz za nimi podążała Korea Południowa. Dopiero na początku XXI wieku poważnym graczem zaczęły się stawać Chiny.

Dla krajów rozwijających się, włączenie się w globalne łańcuchy wartości było znacznie łatwiejsze, niż budowanie od podstaw własnego konkurencyjnego przemysłu. Początkowo, kraje rozwijające się zajmują w łańcuchach wartości najmniej istotne miejsce. Jednak przykład Chin, ale również Polski, pokazuje, że to wcale nie jest dla nich zły interes. Pod jednym warunkiem, należy dbać o to, aby w ramach łańcucha tworzyć coraz większą część wartości. Ten proces w wielu przypadkach zachodzi naturalnie.

**Ale dlaczego akurat ostatnio tyle się mówi o globalnych łańcuchach wartości?**

Dlatego, że odczuwamy negatywne skutki zachodzących zmian. Już od dawna było widać, że porządek ustalony w latach 90-tych nie odpowiada współczesnym realiom. Model, w którym produkcja odbywa się na Wschodzie a konsumpcja na Zachodzie bezpowrotnie odszedł do historii. W ogóle globalne łańcuchy wartości zaczynają powoli tracić na znaczeniu. Z jednej strony Chiny prowadzą świadomą politykę ograniczania importu i starają się wszystkie potrzebne komponenty produkować u siebie. To podejście doprowadziło do ograniczenia wymiany handlowej pomiędzy krajami azjatyckimi. Z drugiej strony uzależnienie Europejskiej gospodarki od chińskich dostawców również powoduje spadek znaczenia lokalnej wymiany handlowej. Kolejny cios dla międzynarodowego handlu stanowi wzrost konsumpcji w Chinach. Coraz większe znaczenie lokalnego rynku powoduje, że już nie wszystko opłaca się z Chin eksportować.

Proszę również zauważyć, że postęp technologiczny prowadzi do tego, że w nowoczesnych zakładach produkcyjnych będzie pracować coraz mniej ludzi. Automatyzacja, roboty kierowane algorytmami sztucznej inteligencji, przemysłowe zastosowania internetu rzeczy czy bezprzewodowe łączenie urządzeń w standardzie 5G, spowodują, że na znaczeniu straci największy atut krajów rozwijających się – tania, niewykwalifikowana kadra. Przestanie ona być potrzebna. Dlatego już niedługo będziemy świadkami reindustrializacji Stanów Zjednoczonych, Europy Zachodniej i Japonii.

**Czy katalizatorem dalszych zmian będzie koronawirus?**

To jest bardzo ciekawe pytanie. Żeby na nie odpowiedzieć, trzeba skojarzyć kilka faktów. Po pierwsze proszę zwrócić uwagę, jak długo trwa walka z koronawirusem w takich krajach jak Włochy czy Hiszpania. Nawet drastyczne środki długo nie przynoszą efektów. Tymczasem oficjalne dane pokazują, że Chiny po skokowym wzroście zachorowań w pierwszej połowie lutego, poradziły sobie z problemem w ciągu kilku dni. Wniosek może być tylko jeden. Chińskie dane są prawdopodobnie kompletnie niewiarygodne. Wygląda na to, że władze zorientowały się, jak wiele mają do stracenia nie wywiązując się ze swoich zobowiązań w ramach globalnych łańcuchów dostaw. Postanowiły więc zignorować epidemię i za wszelką cenę uruchomić gospodarkę. Odbiorcy chińskich towarów w Europie i USA mogą być więc spokojni. Wszystko niedługo zacznie działać od nowa, bez względu na koszty.

Jednak w wielu przypadkach straty poniesione przez chińskie przedsiębiorstwa są nieodwracalne. Menedżerowie zachodnich firm zdali sobie sprawę że ich stopień uzależnienia od dostaw z Chin jest zbyt duży. Poza tym zjawiska, o których mówiłem przed chwilą będą z każdym rokiem miały coraz większy wpływ na światowy handel. Chińska gospodarka, której cała struktura jest nastawiona na eksport może w najbliższych czasach przeżyć dość poważny szok.